Nr 125. Kraków, Piątek 3 Czerwca 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 2 czerwca.

Dwie bardzo ważne sprawy załatwić chce rząd za wszelką cenę: wprowadzić w życie ustawę o podwyższeniu pensyj urzędników i służby rządowej, a równocześnie znieść stempel dziennikarski.

Obie sprawy są wprost naglące. Projekt ustawy rządowej, regulujący pensye urzędników, zyskał już uchwałę parlamentu, a brakuje mu tylko sankcyi cesarskiej. Rząd jest więc w tem wyjątkowem położeniu, że w tych ciężkich i burzliwych czasach będzie mógł pochwalić się ustawą, w drodze konstytucyjnej zyskaną i wydaną. Króciutka, lecz doniosła ustawa o zniesieniu stempla dziennikarskiego, powinna, nawet w tym parlamencie, zyskać uchwałę obu Izb. Na wszelki sposób minister Kaizl, wnosząc na porządek dzienny obie te sprawy, działa w myśl swoich przekonań politycznych, był on bowiem zawsze zasadniczym przeciwnikiem stempla dziennikarskiego.

Wprowadzenie w życie obu doniosłych, pod względem ekonomicznym i politycznym, reform, ma jednak odwrotną, mniej ponętną stronę. Minister skarbu łączy z niemi nierozerwalnym węzłem sprawę podatku od sprzedaży cukru, mającego wynosić aż 6 złr. od 100 kilogramów. Znaczy to, że cena kilogramu cukru podniesie się o 6 centów. Rząd więc jedną ręką daje, drugą odbiera. Jest to polityka ekonomiczna, wprawdzie bardzo prosta i zrozumiała, lecz w prostocie swej bardzo naiwna na punkcie pomysłowości. Zamiast w stopniowym rozwoju warunków ekonomicznych szukać pokrycia dla wzrastających wydatków państwa, wymyśla rząd nowe ciężary w chwili, gdy występuje z planami ulg i pomocy dla pewnych sfer społecznych i zawodowych. Przypomina to owego biednego urzędnika austryackiego, obarczonego liczną, jak zwykle w tych sferach bywa, rodziną, który, zamiast śniadania *in natura*, dał swoim dzieciom po 2 centy. Gdy jednak, uszczęśliwione zrazu tą gotówką dzieci, uczuwszy głód gwałtowny, zażądały śniadania, kazał im za nie zrozpaczony ojciec zapłacić po 2 centy, przed tem im wręczone. Dzieci więc zabawiły się tylko chwilowo widokiem brzęczącej monety, która znowu spłynęła do kieszeni rodzica.

Coś podobnego obmyślił minister Kaizl. Urzędnicy i dziennikarze otrzymają więcej gotówki, lecz zaraz podniosą się w ich familijnym budżecie wydatki na jeden z niezbędnych artykułów spożywczych, jakim jest cukier, — nie mówiąc już o tem, że w czasie od uchwalenia podwyższenia płac urzędniczych w parlamencie do dzisiaj, cena innych artykułów spożywczych, zwiększyła się tak dotkliwie, że podwyższenie płac zaledwo wyrówna nową, tymczasem powstałą rubrykę w ich wydatkach.

Nowy podatek od cukru dotknie także boleśnie wszystkie najuboższe sfery, i to jest wielką wadą pomysłu ministra Kaizla. Właśnie połączenie tego podatku ze sprawą polepszenia doli urzędników i wolności prasy, czyni go bardziej niesympatycznym w tym czasie i w tych stosunkach, niżby był kiedykolwiek indziej. Przy zakupnie każdego funta cukru przypomni sobie robotnik i rzemieślnik, że opłaca haracz na urzędników, których, dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności, połączono z wydawcami dzienników! Skąd to towarzystwo? Cóż stempel dziennikarski ma wspólnego z pensyą urzędników? Czyż to podrożenie cukru ma być równocześnie, w formie zniesienia stempla dziennikarskiego, osłodzoną pigułką dla redaktorów, aby nie występowali przeciw nowemu podatkowi?

Rzeczą sprawiedliwości publicznej jest, aby wprowadzono w życie ustawę o polepszeniu bytu urzędników i aby zniesiono wprost haniebiącą ustawę o stemplu dziennikarskim. Radzibyśmy jednak, aby połączone z tem wydatki znalazły inny, racyonalniejszy sposób pokrycia, niż to proponuje minister Kaizl. Cel jego jest dobry i zasługuje na uznanie, lecz środek do jego osiągnięcia wybrano zbyt dla ogółu bolesny i niesympatyczny.

Działalność Towarzystwa „Szkoły ludowej".

(Zagajenie walnego zgromadzenia delegatów przez wiceprezesa dra Ernesta Bandrowskiego w dniu 29 maja 1898 r. w Stanisławowie).

(Ciąg dalszy).

W działalności Kół w ogólności nie zaszła żadna przerwa. Prawda, są Koła, które zaledwie istnieją i to dzięki tylko obywatelskiej pracy jednostek szlachetnych — ale nie mamy żadnego Koła, któreby się rozwiązało. I możemy się oddawać nadziei i że przyjdzie chwila przyjaźniejsza, gorętsza, a te niby ciche Koła zbudzą się do życia i oddadzą usługi poważne. jak je oddaje przeważna większość naszych Kół. Ze sprawozdań tych Kół Zarząd główny przekonywa się z radością, że wprawdzie nie bez walk, niekiedy wcale przykrych, o których później wspomnieć muszę, Koła pracują i budują powoli wspaniały gmach oświaty narodowej. Gdybyśmy porównali każdoroczną działalność Kół w całości, musielibyśmy zobaczyć pewne, i to znaczne, rozszerzenie jej, ogarnianie większych zakresów pracy, pewną dążność do samodzielnego działania w obrębie oczywiście statutu. W pierwszych latach ograniczały Koła swoją działalność do przesyłania pewnej części składek Zarządowi głównemu, a zatrzymywania drugiej u siebie na cele lokalne. Z tych źródeł zbierały się w kasie Zarządu pokaźne sumy, które umożliwiały podjęcie większej akcyi, w kasach natomiast pojedynczych Kół pozostawały kwoty, stosunkowo małe, a w każdym razie za małe, aby na własną rękę podjąć coś niejako w większym stylu. A gdy stosunki lokalne wymagały namacalnego niejako celu dla ofiarności — boć nareszcie nawet w najkorzystniejszych naszych warunkach wszędzie dużo biedy i dużo do naprawienia, a leży w ludzkiej naturze swoją biedę najwięcej odczuwać — to Koła, pragnąc niejako udowodnić pożyteczność swoją, obracały skromne swoje zapasy na cele lokalne, drobne. Taka z konieczności bezprogramowa działalność nie okazała się jednak skuteczną, by usunąć niezadowolenie i tych, którzy ofiarowali i tych, którzy krytykowali. Ten stan rzeczy spowodował dwojaki, wręcz odmienny skutek. Niektóre Koła, powiedzmy odrazu, bardzo nieliczne, upadały na siłach pod tem niezadowoleniem, zamierały poniekąd, inne natomiast zrywały się do szerszego lotu, do akcyi w szerszym stylu. Jedne i drugie natomiast zaczęły żywić do Zarządu głównego żal z powodu tego niezadowolenia we własnym niejako domu. A Zarząd główny nie przeoczał bynajmniej tego zjawiska, uważał je jednak za konieczną do pewnego stopnia ewolucyę, widząc w chwilowem niezadowoleniu zawiązek żywszej i skuteczniejszej akcyi Kół, a tylko było jego troską, stojąc na straży statutu, i bacząc zawsze na całość zadań Towarzystwa, wytyczać tej zrywającej się akcyi odpowiednie tory, tak, aby szczegóły jej wchodziły w ramy dobrze zorganizowanej całości. Dzięki takiemu stanowisku Zarządu z jednej, a ambicyi i poszanowaniu przyjętych ustaw przez poszczególne Koła z drugiej strony, znika ów cień niezadowolenia z roku na rok, a to, co groziło pozornie, nie powiem rozbiciem, ale pewnym zastojem w pracy, przeradza się powoli w pewną emulacyę Kół pomiędzy sobą i z Zarządem głównym.

Koła, stosownie do środków, podejmują akcyę według ogólnego niejako planu działania; jedne, zamożniejsze działają różnostronnie, podtrzymują biedniejsze gminy w budowie szkół, przyczyniają się do potrzeb szkolnych, utrzymują czytelnie i wypożyczalnie, zakładają szkoły dla analfabetów, a niektóre zrywają się do budowy szkół. Co więcej, zaczyna się pojawiać pewien podział pracy. Mamy np. Koła, których specyalnością są wypożyczalnie i czytelnie, innych szkoły dla analfabetów itd. Objaw to niewątpliwie pocieszający pod każdym względem. Sama w szerszych granicach podejmowana działalność Kół, oczywiście przynosi bezpośredni pożytek i skutek w myśl statutów Towarzystwa. Ona zajmuje nadto uwagę coraz szerszych Kół, zjednywa przyjaciół, a co zatem idzie, budzi także ofiarność na cele Towarzystwa.

Z uwag tych zrozumiałe jest stanowisko, zajmowane przez Zarząd główny. Nigdy nie pozostawał on i nie pozostaje w jakiejkolwiek sprzeczności z Kołami, których samodzielność, statutem określoną, uważa za objaw dobrze zapowiadającej się żywotności Towarzystwa. Jeżeli skąd, to ze strony Zarządu mogą Koła liczyć na najzupełniejsze poparcie w granicach możności. Ta samodzielność, to darcie się na szczyty, jest objawem zdrowia, jest główną podstawą działania Towarzystwa *(Oklaski)*. Ale z drugiej strony trzeba pamiętać, że Zarząd główny jest stróżem całości, że zatem z natury rzeczy musi czuwać nad tem, aby ta ruchliwość była zgodną, rytmiczną niejako, by z tej szlachetnej ambicyi jednostek nie wypłynęła szkoda dla całości. Trzeba dalej pamiętać, że są sprawy, których poszczególne Koła przeprowadzić nie zdołają, że obok samodzielnych Kół, potrzeba jeszcze samodzielniejszego Zarządu. Inaczej całość będzie chromać, a z czasem się rozluźni i Towarzystwo upadnie.

(Dok. nast.)

Wojna.

Tym razem nie ulega wątpliwości, że sygnalizowane we wczorajszych telegramach zetknięcie się eskadry kommodora Schley'a z eskadrą admirała Cervery, rzeczywiście przyszło do skutku we wtorek 31 z. m. Doniesienia jednak o tem zetknięciu się flot nieprzyjacielskich są dotąd bardzo niejasne. I tak telegram z Cap Haitien, miejscowości, leżącej na północno-zachodniem wybrzeżu wyspy Haiti, gdzie sprawozdawcy amerykańscy założyli swą główną kwaterę, twierdzi, że eskadra amerykańska rozpoczęła, równocześnie z ostrzeliwaniem fortów Castillo de Moro, La Socapo i Punta Gordo, broniących wstępu do zatoki San Jago, bitwę z eskadrą hiszpańską. W chwili wysłania telegramu wiadomem było, że kanonada trwała już 2½ godzin, lecz nie przyniosła żadnego pozytywnego rezultatu. Prywatne znów doniesienia, *via* Londyn, zawierają uzupełnienie tej wiadomości o tyle, że kommodor Schley przez pozorne cofnięcie się z przed zatoki San Jago skłonić miał admirała Cerverę do próby wypłynięcia z tejże zatoki, co zakończyło się zupełną jego porażką.

Źródła oficyalne amerykańskie zachowują zupełne milczenie o tej bitwie, źródła prywatne jednak podają dalsze szczegóły, odnoszące się do niej. Korespondent nowojorskiego *World'a*, pozostający przy eskadrze amerykańskiej, donosi, że już w nocy z niedzieli na poniedziałek dwie hiszpańskie łodzie torpedowe wypłynęły z zatoki San Jago i starały się zatopić dwa panceriki amerykańskie. Łodzie te po cichu opuściły zatokę, płynąc w kierunku zachodnim i byłyby się niepostrzeżenie zbliżyły się statków amerykańskich, gdyby nie to, że oficer, pełniący straż na pancerniku „Texas", ujrzał je za pomocą nocnej lunety. Przy świetle reflektorów elektrycznych, skierowanych ku łodziom torpedowym, rozpoczęto ogień z dział szybko-strzelnych, który zmusił też łodzie do odwrotu. Pomimo że Hiszpanie zbliżyli się na odległość mniejszą, niż 500 metrów, nie zdołali rzucić ani jednego pocisku torpedowego przeciw pancernikom amerykańskim „Brooklyn" i „Texas", które w tej walce wzięły udział.

Wycieczka ta hiszpańskich łodzi torpedowych stanowiła najoczywiściej wstęp do bitwy, która odbyła się nazajutrz.

Wbrew z całą pewnością w ostatnich dniach podawanym wiadomościom o rzekomo dokonanej wysyłce 15.000 ludzi na Kubę, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pogłoski te puszczono w obieg jedynie dla wprowadzenia w błąd Hiszpanów. Korespondent *Standardu* w Tampie zapewnia, że nie może być nawet mowy o wysłaniu oddziałów ochotniczych na Kubę, gdyż są one teraz zajęte mustrą i w ogóle przygotowaniem się do rzemiosła wojennego. Generał Miles wyjechał wprawdzie do Florydy, lecz podróż jego ma na celu nie objęcie naczelnego dowództwa, lecz odbycie inspekcyi nad wojskami ochotniczemi i następnie zdanie sprawy z ich stanu prezydentowi Mac Kinley'owi.

(Telegramy *Nowej Reformy.*)

Waszyngton, 2 czerwca. Do wczoraj nie otrzymał tutejszy departament marynarki potwierdzenia telegramu z Port au Prince, donoszącego o zwycięskiej bitwie morskiej, stoczonej z Hiszpanami pod San Jago de Cuba.

Nowy Jork, 2 czerwca. Kommodor Shley badał uzbrojenie zatoki San Jago, a szczególniej kanału, który do niej od strony morza prowadzi. Znalazł on baterye brzegowe o wiele silniejszemi, a miny podmorskie w daleko większej liczbie, niż pierwotnie przypuszczano. Statki admirała Cervery zdradziły swą obecność w zatoce w ten sposób, że przejeżdżały na poprzek przed ujściem kanału, aby módz strzelać do statków amerykańskich w razie, gdyby te okazały były zamiar wpłynięcia do zatoki.

Madryt, 2 czerwca. Minister marynarki otrzymał depeszę, donoszącą, że ekadra amerykańska została z wielkiemi stratami z pod San Jago odparta. Hiszpańskie forty, oraz eskadra admirała Cervery, nie doznały żadnych uszkodzeń.

Londyn, 2 czerwca. Depesza z Port au Prince potwierdza, że pod San Jago przyszło onegdaj do zwycięskiej dla Amerykanów bitwy, w której po stronie amerykańskiej wziąć miało udział 14 statków. Między niemi znajdował się pancernik „New York" z admirałem Sampsonem na pokładzie. Dopiero około g. 4 po południu strzały poczęły ścichać. Co do strat Hiszpanów nie ma dotąd autentycznych wiadomości.

Londyn, 2 czerwca. Kapitanowi Dorst'owi, byłemu wojskowemu *attaché* przy poselstwie amerykańskiem w Wiedniu, udało się na brzegi Kuby wysadzić oddział, złożony z 800 Kubańczyków, oraz 8000 karabinów, 30 koni i 75 mułów.

Z Rady państwa.

Rozpoczęły się tedy wczoraj ponownie tak zwane obrady w Izbie poselskiej. Przy akompaniamencie wzajemnych obelg i chóru wymyślań, wytoczono działa wszelkiego kalibru przeciw rozwiązaniu rady gminnej w Gracu. Działa te przybrano w postać nagłych wniosków i interpelacyj. Jedno tylko, co wczoraj zawiodło, to zapowiedziany wniosek o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia. Odwlekło się to, ale nie uciekło; stanie się to dziś, jutro lub pojutrze, bo Niemcy znów zamierzają, z pomocą hałaśliwej obstrukcyi, tamować przebieg obrad, gotowi są i nadal przeszkadzać wszelkim postulatom parlamentarnej pracy, która ma na celu uchwalenie budżetu i zaspokojenie innych, nieodzownych potrzeb państwowych. Dziwna zaiste rzecz, że ci sami Niemcy, którzy kruszą zawsze kopię w obronie centralizmu, a z pod kompetencyi sejmów usunąć chcą wiele spraw, tutaj faktycznie należących, uczynili parlament wiedeński kompletnie bezczynnym, niezdolnym do pracy i wszystko, co powinno być załatwione w drodze konstytucyjnej, zdają na łaskę i niełaskę §. 14 ustaw zas. Wypadki w Gracu, których formalna strona zajęła wczoraj przeszło ¾ posiedzenia, nie doczekały się bliższego, merytorycznego omówienia. Reszta czasu poświęcona była rozprawom językowym, a z 70, zapisanych do głosu w tej sprawie posłów, przemówiło zaledwie trzech.

Po za tem wszystkiem posiedzenie wczorajsze przyniosło jeden fakt nader ważny, który świadczy, że Austrya nie chce być jedynem państwem w świecie, które wyłamują się z pod warunku ogólnego postępu. Zniesienie stempla dziennikarskiego, którego projekt ustawy przedłożył wczoraj w Izbie minister skarbu, jest rzeczą, o którą od dawna kołatały żywioły postępowe w Austryi. Jak powiedzieliśmy, w całym świecie nie ma państwa, któreby się posiłkowało tym kagańcem, tą zaporą swobodnego rozwoju opinii publicznej. Nawet Węgry nie znają tego zacofanego prawa, jedynie Przedlitawia ciągnęła ze stempla dziennikarskiego łącznie z loteryą 7 milionów rocznie. W styczniu roku zeszłego postępowiec niemiecki, dr. Russ, uczynił wniosek o zniesienie stempla dziennikarskiego i zniesienie zakazu kolportaży. Wniosek ten uchwaliła Izba poselska 149 przeciw 44 głosom, mimo oporu większości Koła polskiego. Ponieważ atoli ówczesny minister skarbu dr. Biliński, był zniesieniu stempla dziennikarskiego przeciwny, przeto zawsze dla rządu pełna gotowości Izba panów wniosek Russa odrzuciła i tym sposobem wniosek ten nie mógł być przedłożony do sankcyi monarszej. Dziś stosunki się zmieniły. Rząd sam stawia wniosek odnośny, a chociaż stronnictwo zeszłorocznego wnioskodawcy Russa działa metodą obstrukcyjną, spodziewać się należy, że tym razem po uchwałach obu Izb Rady państwa, powiedzieć będzie mo-

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

70 (Ciąg dalszy).

Jadwisia, nie zdejmując nawet kapelusza, niecierpliwie rozdarła kopertę i nachylając się ku światłu, zaczęła czytać.

Na dużej ćwiartce papieru koszlawemi literami było wypisane:

„Kochana Jadwisiu!

U nas taki śnieg pada, że nie można wyjść z domu, więc mnie bardzo nudno i ciocia poradziła, żebym napisał list do Ciebie, bo za dwa dni tam będzie Boże Narodzenie. A stryj mówi, że Włosi nie jedzą wilii, tylko tak, jak codzień, więc może i Mama i ty nie dostaniecie wilii. Dziś ciocia przyniosła po obiedzie duży opłatek i wszystkim dała po malutkim kawałeczku, a resztę Wam posłała. Powiem Tobie jednę nowinę, ale bardzo smutną — ślepy Łebkowicza zdechł. Ja bardzo żałuję ślepego, bo to był dobry koń. Pan Filip przyjechał wczoraj, ale Cezarek nie przyjechał, bo ma pokrzywkę, więc ciocia mówiła, że ja pojadę do niego w niedzielę. Ja bardzo jestem rad, bo teraz w domu bardzo nudno. Już na rzece płynie kra, a sadzawka na folwarku zupełnie zamarzła, ale pan Jaroński mówi, że jeszcze ślizgać się nie można i ja jemu dałem słowo honoru, że nie będę próbował. Nie probuję, ale myślę, że już można byłoby, ciocia czyta mnie wieczorem „Pietnastoletni kapitan", ale to nie takie ciekawe, jak „Wyspy tajemnicze". Pan Wilczak mówił, że w tym roku jest dużo wilków. Byłoby bardzo dobrze zrobić znowu obławę, tobym i ja pojechał może. W tamtą niedzielę strzelaliśmy z panem Jarońskim do celu i ja trafiłem dwa razy w sam środek, a cztery razy między pierwsze a drugie koło. Od dwóch dni rotmistrz nie był na obiedzie, bo chory, Dziemian także leży. Akcyźnicy wczoraj przyjechali. Pzychodziła mamka ze Starowicz i przyniosła mi pięć jajek i całą chustkę orzechów, więc zrobiłem gogelmogel, ale wszystkiego nie mogłem zjeść. Kiedy Ty już powrócisz? Wszyscy mówią, że bez Ciebie źle, a ja nie mam z kim gadać. Całuję rączki Mamy i Ciebie ściskam, ot posadziłem żyda!

Twój brat *Tadzio*".

Jadwisi łzy się w oczach kręciły.

— Moje dziecko najdroższe, — szepnęła, składając list.

Nagle wielka tęsknota porwała ją za tym małym braciszkiem, który był celem jej życia i ukochaniem najsilniejszem,

Widziała jego ciemną główkę, pochyłoną nad arkuszem listowego papieru, na którym stawiał niezgrane litery i zostawiał ślady nie zawsze czystych palców, widziała jego oczy czarne, błyszczące, które się zapalały, gdy mówił o wilkach, a zachodziły smutkiem nad zdechłym ślepym.

Odczuwała jego ochotę do śligania się po niepewnym lodzie i walkę, którą ze sobą toczył, aby dotrzymać danego słowa.

Widziała go łamiącego opłatek z tą miną poważną i trochę wzruszoną, którą tak dobrze znała.

— Wtedy myślał o mnie, chłopak mój drogi, nudno mu bezemnie. Ach daj Boże wrócić co prędzej do niego.

I stanął jej przed oczami stary dwór zaśnieżony i cichy, i ta rzeka, niosąca kry na swych szarych falach, i to niezmierzone pole białe, obramowane pierścieniem sosen, i ta wieś uboga, gdzie z niskich chat strzelały dymy w górę, a z okien świecił blask palącego się łuczywa, i te wszystkie twarze opalone, o zgrubiałej skórze, ale takie znajome, takie swoje!

Tęsknota wielka porwała ją za tym światem, prostym i cichym, z którym się zżyła, ale matka czekała na nią, aby się przysunąć do stołu, a Malisia pytała, czy pierwej podać majonez, czy zupę.

Więc, otrząwszy się z zadumy, która ją unosiła daleko, Jadwisia odwróciła się od okna i zajęła się przygotowaniami.

Lampa wesoło oświecała pokój, a pod nią stanął wielki bukiet róż i białego bzu, napełniając powietrze uroczym zapachem.

Przez otwarte drzwi od werendy widać było na tle szafirowego nieba drzewa ogrodowe, a w dali za niemi spokojne morze, zlekka zaróżowione ostatniemi chmurkami zachodu.

Wszedł Kański, niosąc dla obu pań pęki kwiatów, dobranych z gustem i wdzięcznie ułożonych. Pani Wielogrodzka wzięła talerz z opłatkiem, przysłanym z Hrabowa, i podała obecnym; przełamano się, składając sobie wzajemnie życzenia.

Jadwisia była wzruszona i smutna. Wspomnienie Gucia przez głowę jej przemknęło, ale nie była to pora na melancholię, należało się ożywić i drugich rozerwać, aby ta uroczystość rodzinna, obchodzona tu na obczyźnie, nie miała nastroju zbyt smutnego. Więc Jadwisia starała się uśmiechać i mówić o rzeczach przyjemnych i ciekawych. Kański, jakby odgadywał jej uczucia, chciał jej dopomódz, był rozmowny i ożywiony. Wieczór zszedł nieźle, na gawędzie i wspomnieniach, pani Wielogrodzka opowiadała jakieś epizody ze swych dawnych podróży, słuchano jej uważnie. Wreszcie, gdy ułożywszy matkę do snu, Jadwisia została sama, naprężenie całego wieczoru wywołało reakcyę. Usiadła pod lampą i wyjąwszy list Tadzia, zaczęła go na nowo czytać, przytem łzy wielkie i gorące padały na papier.

XXII.

Kański miał odjechać już na drugi dzień świąt. Zrana Jadwisia zwiedzała kilka magazynów miejscowych w poszukiwaniu małych prezentów dla mieszkańców Hrabowa. Dla Tadzia wybrała piękną i lekką torbę myśliwską, dla cioci Basi koszyk do szydełkowej roboty, dla stryja alabastrową beczułkę do tytoniu, o Wilczaku, o rotmistrzu, o wszystkich pamiętała. Dzień zszedł jak zwykle, tylko że pociąg miał odejść o 7½ wieczorem, więc obiad przyspieszono trochę.

Kański czuł, że jechać musi, że dłuższe pozostawanie, gdy potrzebnym nie był, niewłaściwem byłoby i niedelikatnem. Postanowił zresztą otrząść się z ogarniającego go rozdrażnienia, wrócić do pracy, do zajęcia, do myśli o swej przyszłości, a miłość swą odsunąć na drugi plan i nie pozwalać jej tak nad sobą panować. Naznaczył dzień wyjazdu i trwał przy nim niewzruszenie, ale czuł się złamany i nieszczęśliwy. Patrzał na jasną twarzyczkę swej dziewczyny ukochanej, jakby chciał sobie najdrobniejszy jej szczegół wyryć w pamięci, a potem odwracał głowę i myślał:

— Jutro już jej nie zobaczę i widzieć nie będę przez długie dni, przez całe tygodnie i miesiące.

Słuchał jej głosu przy stole, starał się jej ręki dotknąć, gdy mu podawała sosierkę lub wino i chwilami ból ostry go przejmował od stóp do głów, a on jeszcze ten ból zaostrzał, mówiąc sobie:

— Jutro będę daleko od niej i nie wiem nawet, kiedy ją znów zobaczę.

I to życie, które przed nim leżało, bez światła jej oczu i bez uśmiechu jej słodkiej twarzy, przerażało go. Była to jakaś czarna, głucha i ponura przepaść, bez promyka szczęścia, bez osłody żadnej. Jego podniecone nerwy, zbolałe i zmęczone, nasuwały mu coraz smutniejsze myśli, coraz czarniejsze obrazy. Rzeczy jego, złożone i gotowe, miały być odniesione na dworzec przez tragarza, a on sam piechotą zamierzał iść.

— Wysiedzę się dostatecznie, zanim dojadę do Hrabowa — rzekł.

— A pan nigdzie się nie zatrzyma po drodze? — spytała pani Wielogrodzka.

— Nie mogę już teraz. Dziś mamy dwudziestego szóstego grudnia, a ja obiecałem państwu Moruckim, że w tym czasie będę czekał ich wezwania. Gdybym mógł — dodał po chwili — tobym tu dłużej pozostał.

Jadwisia spojrzała na niego i spotkała się z jego wzrokiem. Zarumieniła się nagle i spuściła głowę.

Pani Wielogrodzka zapytała:

— Więc panu podobało się tutaj?

— Ach, pani! — zawołał Leon i urwał i spokojnie dokończył: — Tu tak ładnie, taka swoboda i takie rozkoszne powietrze! Wdzięczność mam dla pani, że dałaś mi sposobność poznać taki kraj.

— To my mamy wdzięczność dla pana — szepnęła Jadwisia.

Matka zaczęła mówić jej o dobroci Kańskiego, o jego troskliwości i zdolnościach.

(C. d. n.)

żna: Stempel dziennikarski, krępujący tak silnie dostawę strawy duchowej dla szerszej publiczności, zniesiony.

W rozprawach językowych, zainicyowanych wczoraj ponownie w sesyi poświątecznej, zabierali głos Hofman-Wellenhof, Forszt i Goetz.

Hofman-Wellenhof omawiał jedynie i wyłącznie wypadki grackie, korzystając ze sposobności, aby towar swój zaprodukować, skoro do nagłego traktowania jego wniosku o zniesienie rozporządzenia namiestnictwa styryjskiego, nie dopuszczono.

Młodoczech Forszt zaznaczył, że trudno myśleć teraz o przeprowadzeniu porozumienia w mającej się wybrać komisyi językowej. Wypadki w Gracu przydały nowej oliwy do ognia. Ze stanowiska autonomicznego ubolewamy nad aktem gwałtu ze strony rządu, ze stanowiska politycznego uważać musimy krok rządu za ważny symptom, podjęty w interesie uzdrowienia spraw publicznych. Niemcy nie pragną równouprawnienia narodowego, a tylko hegemonii swego narodu. Czesi natomiast domagają się zupełnego równouprawnienia, autonomii narodów, i rewizyi konstytucyi w celu federacyjnego ukształtowania państwa.

Goetz polemizował z poprzednim mówcą i porównywał wypadki w Gracu ze stosunkami w Pradze. Rząd jest stronniczym i postępowaniem swojem coraz bardziej zaostrza stosunki.

Na tem rozprawy przerwano. Oprócz zamieszczonych we wczorajszych naszych depeszach telefonicznych, zgłoszono cały szereg wniosków nagłych i interpelacyj.

Wolf interpeluje o postępowanie sądu honorowego i degradacyę oficerów rezerwowych w Gracu.

Dr. Okuniewski interpeluje o wyzysk ruskiej ludności, mieszkającej w górach, przez żydów węgierskich.

Ks. Stojałowski interpeluje o aresztowania i wydalania austryackich poddanych z Prus.

Dr. Bareuther interpeluje, czy rząd na wypadek niezałatwienia ugody austro-węgierskiej przygotował się na wprowadzenie autonomicznej taryfy cłowej?

Dr. Funke interpeluje w sprawie rozporządzenia językowego, wydanego w tych dniach przez praską dyrekcyę skarbu.

Dr. Herold interpeluje ministra sprawiedliwości o stosowanie rozporządzeń językowych w Czechach.

Przedłożony wczoraj przez ministra skarbu projekt ustawy zaprowadzić ma podatek od sprzedaży cukru. — Podatek wynosić będzie **6 złr. od 100 klg.**, a opłacie podlegać mają następujące produkty przemysłu cukrowego: cukier zwykły, cukierki, owoce kandyzowane, czekolada i likiery. — Od opłaty uwolnione będą próbki cukru, oraz cukier, który jest przeznaczony na przeróbkę w postaci cukierków, czekolady i t. d. — Do składania opłaty obowiązani są przedsiębiorcy cukrowi i wogóle wysyłający przesyłki cukrowe, przy przesyłkach zagranicznych adresaci. Ważne zadanie wkłada nowa ustawa na urzędy gminne, które mają być obowiązane dać organom, przeprowadzającym projektowaną ustawę, czynną pomoc w razie, gdyby tego zażądały. Koleje i Towarzystwa żeglugi są obowiązane uwiadamiać odnośne władze skarbowe o każdym transporcie, przed wydaniem go adresatowi, jeżeli transport wynosi 50 centnarów metrycznych, lub więcej. Przedsiębiorcy cukrowi obowiązani być mają do złożenia władzom skarbowym szczegółowej deklaracyi, ilekroć wysyłać mają mniej, niż 50 cetnarów metrycznych.

W motywach podnosi rząd, że opłaty od sprzedaży cukru pokryć mają wzrost wydatków z powodu zamierzonego podwyższenia płac urzędników, oraz zastąpić ubytek w dochodach państwowych, wywołany przez zniesienie stempla dziennikarskiego.

Projekt ustawy, przedłożony wczoraj w Izbie poselskiej przez ministra oświaty, postanawia, że tytuł inżyniera przysługiwać ma tylko tym, którzy ukończyli studya w austryackiej wyższej szkole technicznej i na wydziałach: inżynierskim, budowy mostów, budowy maszyn i chemii technicznej, zdali egzamina państwowe, albo rygoroza. To samo dotyczy ukończonych słuchaczy akademi górniczej w Leoben i Przybramie.

Ci technicy, którzy studya swe pokończyli przed 12 lipca 1878 r., tytułu „inżyniera" używać mogą tylko wtedy, jeżeli się wykażą, że ówczesnym przepisom ustawy uczynili zadosyć. Również tytuł inżynierski przysługuje tym urzędnikom kolejowym, którzy przyjęci zostali do personalu urzędniczego jako ukończeni technicy.

Nieuprawnione używanie tytułu inżynierkiego będzie karane wedle istniejących przepisów ustawy.

Rada przy generał-gubernatorze warszawskim.

Czytelnicy nasi znają historyę utworzenia Rady przybocznej przy generał-gubernatorze warszawskim, a korespondent nasz wyłuszczył znaczenie tej nowej instytucyi, która zresztą nie jest bez precedensów, gdyż podobne do nowoutworzonej rady istnieją już na Kaukazie i w Turkestanie. Tutaj raz jeszcze zwracamy uwagę, że nowoutworzona Rada nie ma bynajmniej za podstawę zasady autonomicznej, gdyż będzie miała przeważnie charakter biurokratyczny i czysto doradczy oraz w znacznej części składać się będzie z urzędników rządowych. Warto jednakże nadmienić, że powstała ona na mocy sankcyonowanej przez cara uchwały Rady państwa, powziętej na wniosek ks. Imeretyńskiego.

Ponieważ Rada przyboczna, bądź co bądź odgrywać będzie pewną rolę w administracyi Królestwa Polskiego, warto przytoczyć tu, jako dokument, dosłowną osnowę uchwały ogólnego zebrania Rady państwa, Radę ustanawiającej. Uchwała ta brzmi jak następuje:

I. Utworzyć przy generał-gubernatorze warszawskim Radę (*sowieszczanie*) na zasadach następujących:

1) Rada jest instytucyą, która, nie dotykając strony wykonawczej, roztrząsa sprawy, przekazywane przez generał-gubernatora do jej rozważenia;

2) Rada pod prezydencyą generał-gubernatora składa się z osób następujących: pomocnika generał-gubernatora w zarządzie cywilnym, pomocnika generał-gubernatora w zarządzie policyjnym, gubernatora warszawskiego i innych gubernatorów kraju, gdy ci znajdują się w Warszawie, oraz miejscowych: kuratora okręgu naukowego, starszego prezesa Izby sądowej, prezesa komitetu cenzury, naczelnika sztabu okręgu wojennego, zarządzającego kancelaryą generał-gubernatora i przedstawicieli ministerstw skarbu, oraz rolnictwa i dóbr państwa, wyznaczonych przez właściwych ministrów w porozumieniu z gen.-gubernatorem;

3) Oprócz osób wyżej wymienionych, z mocy rozporządzenia prezesa, do Rady mogą być powoływane inne osoby, których wiadomości będą uznane, jako pożyteczne do wyjaśnienia szczegółów roztrząsanej sprawy;

4) Gdy genereł-gubernator nie będzie miał możności prezydować w Radzie osobiście, prezyduje w niej jego pomocnik;

5) Załatwianie czynności biurowych Rady porucza się kancelaryi gen.-gubernatora warszawskiego.

II. Na zasilenie funduszów kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego w r. 1898 wyasygnować w tym celu 7.300 rubli.

III. Ministrowi spraw wewnętrznych, po skomunikowaniu się z generał gubernatorem warszawskim, pozostawić prawo przedstawienia trybem przepisanym wniosków co do asygnowania corocznie sumy, potrzebnej na powiększenie od roku 1899 funduszów kancelaryi gen.-gubernatora warszawskiego".

Warsz. Dniewnik, podając tekst tej uchwały, w obszerniejszym artykule, wyłuszczył zadania Rady przybocznej, które, zdaniem tego pisma, polegać winny głównie na ułatwieniu rządowi głównego celu państwowego na kresach, t. j. zlania kresów z wewnętrznemi guberniami cesarstwa. Innemi słowy, Rada przyboczna ma tak dobrze służyć celom rusyfikacyi, jak i wszelkie inne rządowe instytucye w Królestwie Polskiem. Naturalnie charakter jej działania odpowiadać będzie z reguły duchowi rządów generał-gubernatorskich.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

Chrzanów. Wieczorem 30 maja przy muzyce miejscowej rozpoczął pochód pluton straży ogniowej ochotniczej po mieście, rzęsisto oświetlonem. Nazajutrz rano wystrzały moździerzowe dały znać, że już nastał poranek. I mimo ulewnego deszczu publiczność liczna zgromadziła się przed Radą powiatową, ozdobnie w zieleń i chorągwie barw narodowych ubraną, skąd wyruszyły w pochodzie uroczystym: szkoły męska i żeńska, cechy, Sokoły, pluton straży ogniowej i publiczność do kościoła parafialnego, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Głębocki. Po nabożeństwie wygłosił też kazanie odpowiednie chwili tak uroczystej, zaś porządek wzorowo utrzymywał ks. katecheta tutejszy. Po zaintonowaniu „Boże coś Polskę", wyruszono z kościoła przed Radę powiatową, gdzie wygłosił piękne słowo wstępne o głębokiem poczuciu patryotycznem hr. Andrzej Potocki, a po nim odśpiewał chór pod batutą dra Wojnarowskiego pieśni narodowe. Następnie miał treściwy odczyt zastępca inspektora szkół p. B. o życiu i działalności wieszcza, po skończeniu którego rozdano pareset egzemplarzy broszur o Mickiewiczu i jego portrety pomiędzy lud. Stamtąd udano się przed szkołę, gdzie wmurowaną tablicę ku uczczeniu wieszcza poświęcił ks. Głębocki; odpowiednią mowę miał p. Polaczek, nauczyciel z Krzeszowic, a chór odśpiewał pieśni. Na tem zakończono przedpołudniowe uroczystości.

Wieczorem odbył się w sali kasyna wieczór muzykalno-wokalny, na którym deklamował modlitwę księdza Marka z „Konfederatów" p. Śliwicki, a piękny odczyt wygłosił prof. Czesław Pieniążek.

Kalwarya Zebrzydowska, 27 maja. Obchodziliśmy tu wczoraj uroczyście setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, której urządzeniem zajął się komitet, złożony z delegatów wszystkich warstw społecznych naszego miasteczka.

Uroczystość ta odbyła się w następującym porządku:

W dniu 25 wieczorem odbyła się iluminacya miasta, które, rzęsiście oświetlone, flagami o barwach narodowych przyozdobiono. W czasie iluminacyi muzyka odegrała w ulicach miasta pieśni i hymn narodowy.

Dzień 26 maja rano rozpoczął się wystrzałami moździerzowemi, danemi z klasztoru OO. Bernardynów, muzyka zaś, wyruszywszy na miasto, odegrała pobudkę, poczem na czele pochodu korporacyj, delegatów i dziatwy szkolnej pomaszerowała do kościoła parafialnego w Zebrzydowicach. Tam odbyło się dziękczynne nabożeństwo przy licznym współudziale miejscowych, oraz zamiejscowych mieszkańców, a proboszcz parafii ks. Janas wygłosił piękne, patryotycznym duchem tchnące kazanie.

Po powrocie z kościoła ustawił się pochód na rynku przed lokalem Czytelni (budynkiem gminnym), gdzie wmurowaną została tablica z napisem:

1898
Adamowi Mickiewiczowi
w stuletnią rocznicę urodzin
Rodacy.

W czasie wmurowania tejże przemawiał z trybuny członek komiteta p. Grzegorz Lisowski, tutejszy notaryusz, i w krótkiej a prześlicznej mowie skreślił zasługi Mickiewicza wobec społeczeństwa polskiego, wywierając tą mową wielkie wrażenie na wszystkich obecnych. Chór męski odśpiewał kantatę Urbanka, a muzyka zagrała hymn narodowy.

O godzinie 11 rano odbył się odczyt popularny dla ludu, na który, oprócz licznego grona miejscowej inteligencyi i dziatwy szkolnej z trzech gmin, Kalwaryi, Brodów i Zebrzydowic, zebrało się dużo okolicznego ludu, tak, iż sala tutejszej szkoły ludowej, w której się odczyt odbywał, okazała się za ciasną. Odczyt ten, z wielkiem zajęciem przez lud słuchany, wygłosił p. Wł. Niemczynowski, kierownik tutejszej szkoły stolarskiej, upiększając go wyjątkami z „Pana Tadeusza" i „Dziadów".

Wieczorem tego samego dnia odbył się przy współudziale sił zamiejscowych, które nam z gotowością w pomoc pospieszyły, uroczysty wieczór muzykalno-wokalny w połączeniu z odczytem.

Po zagajeniu wieczoru przez radcę sądu p. Wł. Jaroszewskiego, odśpiewaną została kantata przez chór męski, poczem wygłoszony został bardzo piękny odczyt przez p. Marowskiego, adjunkta tutejszego sądu.

Obok odczytu najbardziej zajmującemi były śpiewy solowe p. Heleny Kopaczówny z Biertowic i p. Matogi z Kent, które tak ślicznie wykonane były, iż oklaskom nie było końca. Należy się też wykonawcom gorące podziękowanie za obywatelską uczynność, które również i p. Maryi Steczkowskiej z Zakrzowa, oraz pp. Jaroszewskim za deklamacyę i produkcye fortepianowe złożyć obowiązek mamy.

Krótko streściwszy wszystko, uroczystość Adama wypadła bardzo pięknie, a wszystko z pietyzmem przygotowane, wryło się głęboko w pamięć uczestników, dla których obchód cały pozostanie miłem wspomnieniem.

Jedną rzecz jednak wypada nam zaznaczyć, a mianowicie boleść naszą, iż dzień tak piękny zakończył się w naszem miasteczku tak smutno, gdyż na podstawie zeznań bardzo wiarogodnych świadków, prowokacyjne występowanie żydów wywołało w naszem mieście rozruchy antisemickie. Rozruchy te skończyły się śmiercią czterech ludzi, z których jeden na miejscu zabity, trzech ciężko ranionych zmarło wskutek ran w ciągu 24 godzin, wszyscy zaś byli ofiarą strzałów żandarmów, z pomiędzy których dwóch również cięższe obrażenia ciała odniosło. Smutno i przykro w naszem miasteczku po tych wypadkach, a w duszach naszych gorycz; mimowoli nasuwa się nam przed oczy obraz Jankla z „Pana Tadeusza", który, choć był żydem, umiał kochać całem sercem Polskę. (Korespondencya niniejsza, z poważnego pochodząca źródła, porusza motyw, którego stwierdzeniem w pierwszym rzędzie zająć się powinny władze sądowe. Śmierć czterech ludzi z ręki żandarmów powinna chyba dostatecznym być powodem do energicznego śledztwa. *Przyp. Red.*).

Dąbrowa, 29 maja. Obchód, urządzony staraniem „Sokoła", rozpoczął się wieczór 27 b. m. powszechną iluminacyą, zapowiedzianą salwami z moździerzy.

Nazajutrz o godz. 9 rano zebrany na udekorowanym w zieleń i chorągwie o barwach narodowych „placu Mickiewicza" pochód, złożony z plutonu Sokołów, straży ogniowej, młodzieży szkolnej wraz z nauczycielami, cechów, reprezentacyi miejskiej, tudzież z mnóstwa ludu wiejskiego i inteligencyi — udał się do kościoła na nabożeństwo dziękczynne, które odprawił ks. kan. Kozik przy asyście dwóch księży.

W kazaniu podniósł ks. Wilczkiewicz, proboszcz z Olesna, przymioty nieśmiertelnego króla pieśni polskiej; wrażenie pierwszych słów zatarł jednak zakończeniem w tak uroczystej chwili co najmniej niewłaściwem — drażniąc zebranych licznie włościan domieszką agitacyjno polityczną, zawierającą potępienie pism i stronnictwa ludowego. Po uroczystości dawały się słyszeć liczne z tego powodu skargi włościan, przybyłych z dalekich stron dla uczczenia pamięci poety.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór dziatwy szkolnej pod kierownictwem p. Kowalskiego — poczem w porządku pochodowym udano się na „plac Mickiewicza", gdzie nastąpiło odsłonięcie marmurowej tablicy, ofiarowanej przez Radę miejską, poprzedzone patryotyczną przemową burmistrza p. dra Zaręby. Chwila ciszy i szmer wśród braci siermiężnej... To włościanin Bojko, poseł i chluba naszego powiatu, wstępuje na trybunę, by prostemi a gorącemi słowy uczcić pamięć tego, co ukochał naród cały. Piękne swoje przemówienie, wykazujące, iż Mickiewicz kochał lud prosty i myślał o jego przyszłości serdecznie, zakończył poseł Bojko następującym ustępem:

„Wszystkie stany poeta ukochał, wszystkie obchodzą też uroczyście setną jego urodzin rocznicę i słusznie, bo gdyby nie Mickiewicz i jemu podobni, mało ktoby o nas wiedział, a przez jego dzieła jest cały naród polski nieśmiertelnym. Mickiewicz i inni nasi pisarze sławni zrobili z Polski „pacierz, co płacze, i piorun, co błyska", a naród, który takich mężów nie ma, nie jest narodem, ale poprostu bandą cyganów."

Po skończeniu, mowcy ściskano ręce, a rozentuzyazmowana publiczność odśpiewała z zapałem „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Pięknie przemówił też wójt gminy Bornsowej p. Wcisło, kończąc okrzykiem: „Jeszcze nie zginęła!"

Po uroczystości rozdano między zgromadzonych dziełko o Adamie Mickiewiczu i portrety w liczbie 700 egzemplarzy.

Wieczorem biesiada artystyczna rozpoczęła się prześliczną przemową p. dra Trzaskowskiego, tchnącą uczuciem patryotycznem. Piękna gra na fortepianie p. Datkowej, śpiewy chóru męskiego pod batutą niezmordowanego nauczyciela p. Kowalskiego, sprawiły nam miłą niespodziankę. Punktem kulminacyjnym wieczorku była gra na skrzypcach.

Po wyjściu ze sali odsłonięto ułożone pod gołem niebem dwa piękne żywe obrazy układu pp. Daczyńskiego i Chołocińskiego, przedstawiające apoteozę wieszcza.

Czysty dochód z obchodu, około 70 złr., przeznaczył komitet dla funduszu budowy szkół im. Mickiewicza.

Zauważono zupełny brak obywatelstwa wiejskiego tak w kościele, jak i w sali wieczorkowej. Nie tak dzieje się n. p. — o ile mię wieści dochodzą — w pobliskim okręgu tuchowskim: tam w podobnych uroczystościach bierze udział czynnie cała okoliczna szlachta, zaznaczając w ten sposób solidarność swą z ludem. Włościan wielu przybyło pieszo z okolic odległych o mil kilka, by uczcić narodowego poetę.

KRONIKA.

Kraków, 2 czerwca.

Rada miejska odbędzie w poniedziałek 6 b. m. posiedzenie, poświęcone sprawom regulacyi etatu i płac urzędników miejskich.

Komitet Mickiewiczowski w Krakowie. Komisya części muzycznej obchodu Mickiewiczowskiego obradowała wczoraj w sali Towarzystwa muzycznego. Obecni byli pp. Barabasz, Bylicki, Domaniewski, dr. Schaitter, Steibelt, Schwarz i Malik. — Uchwalono na uroczystym wieczorze w „Sokole", oprócz części muzycznej, przedstawić „Radę" z „Pana Tadeusza" i scenę więzienną z „Dziadów", o ile utwory te nie wejdą w program przedstawienia w teatrze miejskim. W kościele Towarzystwo muzyczne wykona mszę Pallestriny *Missa Papae Marcelli*. Przyjęto z zadowoleniem do wiadomości, że p. Władysław Żeleński skomponował marsz uroczysty, który odegrany zostanie na Rynku. Podczas odsłonięcia pomnika wykonaną zostanie kantata, utwór p. Lucyana Rydla, zaczynająca się od słów: „Zerwijcie zasłonę". Muzykę do niej dorobił jeden z najznakomitszych kompozytorów polskich, ukrywający się pod pseudonimem Tadeusza Pokorskiego. Do udziału w wykonaniu kantaty uchwaliła komisya za pośrednictwem dzienników zaprosić wszystkie Towarzystwa muzyczne i śpiewackie w całym kraju. Osobne zaproszenia nie będą wysyłane.

Dostawy dla gminy. Sekcya ekonomiczna uchwaliła wczoraj przyjąć ofertę hr. Andrzeja Potockiego i Sp. w Trzebini na dostawę nafty dla gminy miasta Krakowa na przeciąg jednego roku, od 1 czerwca 1898 do 31 maja 1899 r. Rozbiór chemiczny dołączonej do oferty próby nafty, dokonany przez chemika miejskiego, p. dra Jentysa, wykazał, że nafta z rafineryi w Trzebini co do jakości jest bardzo dobrą, a i warunki dostawy są dla gminy korzystne.

Nadto postanowiła sekcya przedstawić Radzie miejskiej do przyjęcia ofertę p. Juliusza Przeworskiego znanego kupca i właściciela kopalni węgla, na dostawę węgla na opał dla budynków szkolnych i gminnych. Węgiel dostarczany być ma z kopalni Bora, koło Ciężkowic.

Kolej Kraków-Kocmyrzów. P. Jakób Judkiewicz, przedsiębiorca budowy kolei z Krakowa do Kocmyrzowa, odniósł się do Rady miejskiej o przyznanie mu ulg przy budowie tej kolei, jak n. p. o odstąpienie pewnej przestrzeni gruntów, oraz o pozwolenie wykopywania ziemi z gruntów miejskich na Grzegórzkach, potrzebnej do budowy nasypu kolejowego. Nasyp kolejowy, zwłaszcza na przestrzeni od wału kolei państwowej aż poza rzeźnię miejską musi być wysoki i wymagać będzie olbrzymiej ilości ziemi. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej rozpatrywała wczoraj to podanie i po długiej dyskusyi przyznała p. Judkiewiczowi pewne ulgi, zaś w kwestyi wykopu ziemi na Grzegórzkach wybrała osobną komisyę, która rzecz na miejscu zbada i wnioski odnośne sekcyi przedłoży. Komisya ta ma także wybrać plac na oprawisko i park Tallarda, które z powodu zamierzonej budowy kolei przeniesione być muszą z dotychczasowych miejsc.

Z krakowskiego „Sokoła". W „Sokole" ukonstytuował się wczoraj nowo wybrany, a raczej uzupełniony wydział. Kłopotu narobił członkom wybór prezesa, gdyż dotychczasowy wiceprezes druh Wład. Turski, poprzednio pisemnie, jakoteż na posiedzeniu ustnie stanowczo odmówił przyjęcia wyboru, mimo natarczywych nalegań ze strony członków, którzy w ciągu jego całorocznej, znakomitej gospodarki przyszli do przekonania, że w obecnych warunkach tylko on jest w stanie kierować skutecznie instytucyą. Dopiero po dwukrotnem głosowaniu, gdy jednomyślnie oba razy nań padły głosy, a przy równoczesnem wezwaniu, aby osobiste względy poświęcił dobru „Sokoła", przyjął wybór druh Turski, za co mu obecni hucznemi oklaskami podziękowali.

Następnie wybrano: pierwszym wiceprezesem posła sejmowego, notaryusza Edmunda Klemensiewicza, drugim wiceprezesem Józefa Rudnickiego, który tę godność dotąd także piastował, sekretarzem Maryana Jarockiego, także przed laty cenionego już na tem stanowisku druha, zastępcą dra Maryana Dolińskiego, skarbnikiem Eugeniusza Reinera, zastępcą Aleksandra Biborskiego, dyrektorem Jana Pawlicę, zastępcą tegoż Józefa Goreckiego, gospodarzem Ludwika Sippla, zastępcą Gustawa Christa, bibliotekarzem Szczęsnego Rucińskiego, chorążym Wincentego Piwowarskiego.

Krak. ochotnicze Tow. ratunkowe w miesiącu maju b. r. udzieliło pomocy 238 razy, w dzień 171, w nocy 67. Przewieziono 87 osób, w tej liczbie do szpitala 77, do mieszkania 8, do stacyi ratunkowej 2. Dotkniętych było: mężczyzn 147, kobiet 88, dzieci 3. Służbę pełniło ochotników 61. Liczba członków Towarzystwa: wspierających 245 czynnych: lekarzy 37, medyków 146.

Podkop przy ulicy Lubicz. Sekcya ekonomiczna wydelegowała czterech członków do komisyi odbioru podkopu przy ulicy Lubicz. Dotycząca komisya, złożona z przedstawicieli władz kolejowych, magistratu i Rady miejskiej, zbierze się w najbliższym czasie i przekona, czy roboty koło podkopu są należycie wykonane i odebrane być mogą.

Wpisy przedwakacyjne do gimnazyum żeńskiego w Krakowie odbędą się w dniach 30 czerwca i 1 lipca od godziny 9 do 12 zrana w lokalu szkoły (przy ulicy św. Jana L 11, II piętro). Ponieważ doświadczenie nauczyło, że uczennice słabszych zdolności i mniej rozwinięte tylko przy znacznem wytężeniu sił mogą uczynić zadosyć wymaganiom szkoły gimnazyalnej w czterech latach, dlatego postanowił zarząd szkoły rozłożyć naukę na lat pięć, a to już w następnym roku szkolnym. — Do klasy I będą przyjmowane uczennice, które ukończyły lat 13 i przynajmniej 3 klasy szkoły wydziałowej albo złożą egzamin wstępny. Uczennice, które rozpoczęły naukę według czteroletniego programu, ukończą ją w czterech latach. *Zarząd szkoły.*

Zmiana redakcyi. W ostatnim numerze ilustrowanego czasopisma *Życie* znajdujemy na czele umieszczoną wiadomość, iż pismo to z dniem 31 maja b. r. przeszło na własność Spółki wydawniczej. Dział literacki w nowej redakcyi prowadzić będą pp. Ignacy Sewer Maciejowski i dr. Artur Górski, zaś dział artystyczny prof. Leon Wyczółkowski. Ten numer pisma jest ostatnim, który wyszedł pod redakcyą założyciela i dotychczasowego redaktora p. Ludwika Szczepańskiego.

Jubileusz Hoffmannowej. Setna rocznica urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmannowej obchodzoną będzie uroczyście w Krakowie staraniem Stowarzyszenia nauczycielek w niedzielę dnia 12 b. m. Będzie to uroczystość, przeznaczona głównie dla dzieci. Pod kierunkiem prezesowej Stowarzyszenia, p. Wandy Żeleńskiej, odbywają się w każdą środę narady w Czytelni przy ulicy Krupniczej, l. 16. Coraz więcej pań spieszy z chętną pomocą komitetowi, tak z pośród zwykłych opiekunek Stowarzyszenia, jak z pośród koła nauczycielskiego. Uroczystość ta będzie miała odrębny charakter od innych zabaw, gdyż nie jest połączoną ze zwykłą w takich razach loteryą fantową. Tylko zabawy i gry dziecinne pod wybornem kierownictwem nauczyciela p. Kozłowskiego, zajmą zebraną młodzież w parku Jordana. Dzieci, pragnące należeć do zabaw, zaopatrzą się przy wstępie do parku w chorągiewki po 10 ct., które upoważnią ich do brania udziału w zabawach i nagrodach.

Program zabaw i ćwiczeń jest nader urozmaicony; osobny chór dzieci, uczęszczających do parku, odśpiewa mało znane melodye „Wieńca", ułożonego przez kierownika zabaw na tle parku. Chór ten odśpiewa na zakończenie festynu kilka melodyj, zawierających słowa dla uczczenia pamięci Hoffmannowej. Komitet urządzający przygotował w znacznej liczbie wizerunki zasłużonej autorki, oraz nowe wydawnictwo, książkę o Tadeuszu Czackim, zawierającą portrety Hoffmannowej. Największą nowością będzie świeżo wyszłe tamże wydanie pism Hoffmannowej, w które zaopatrzy się niezawodnie każdy biorący udział w festynie.

Bankructwo. Handel sukna pod firmą Jakób Horowitz, na Stradomiu, popadł w niewypłacalność. Passywa wynoszą podobno około 200.000 złr. — Krąży pogłoska, że właściciel handlu ulotnił się z Krakowa.

Pożar. Na ulicy Krowoderskiej w domu pod l. 122 wybuchł dziś rano pożar, będący następstwem wadliwej budowy pieców. Straż pożarna ugasiła ogień, który nie zrządził znaczniejszej szkody.

Nagła śmierć. Dziś około godziny 2 po południu zawezwano pogotowie ratunkowe na Wielopole, gdzie przed domem prof. Pareńskiego pewien przechodzień padł rażony apopleksyą. Pomoc okazała się zbyteczną, gdyż nieszczęśliwy już nie żył. Nazwisko jego na razie nieznane.

Połączenie telefoniczne Krakowa z Wiedniem przerwanem zostało dzisiaj z powodu szalejącej w Wiedniu burzy po godz. 3, a przywrócono je dopiero koło pół do 5 tej.

Wycieczka do Pragi. Grono członków krakowskiej Akademii z wiceprezesem Zollem na czele, bawiło w Zielone Święta w Pradze, celem zawiązania bliższych stosunków z członkami Akademii czeskiej. Akademików naszych witano w Pradze nader serdecznie. Burmistrz dr Podlipny, prof. Czelakowsky, Tonner, Mattusz i Adolf Czerny oprowadzali gości po wszystkich godnych widzenia miejscach. W niedzielę odbył się w jednym z praskich hoteli wspaniały bankiet z udziałem literatów, uczonych i artystów czeskich. Toasty wygłosili: prezydent Akademii czeskiej, Hlavka, profesorowie Solin i Randa, dyrektor Tonner — z polskich uczonych: profesorowie Zoll, Smolka i Morawski. Prof. Tretiak w wymownych słowach dziękował znakomitemu poecie Vrchlicky'emu za doskonałe przetłómaczenie „Dziadów" Mickiewicza. Po przyjemnym dwudniowym pobycie w Pradze, profesorowie nasi wrócili do Krakowa.

Nowe gatunki papierosów sprzedawane będą w składach osobliwych gatunków cygar i tytoniu w Krakowie, Lwowie i Przemyślu, począwszy od dnia 1 czerwca, a to po cenie za 100 sztuk Sfinks 4 złr. 50 ct., Khedive (bez kartonów) 3 złr. i Dames (z kartonami) po 2 złr. 50 ct. Gatunki te będą sprzedawane także w pudełkach po 25 sztuk po cenach: 1 złr. 13 ct., 75 ct. i 63 ct.

Zmarli. Alfred Zawadzki, onegdaj mianowany radcą sądu wyższego, zmarł wczoraj w Złoczowie.

Służba wojskowa Szczepanika. Z Wiednia donoszą, że Jan Szczepanik, który został na jesień powołany na trzy lata do służby wojskowej, będzie, wskutek interwencyi samego cesarza, od obowiązku służenia wojskowo uwolniony.

Fałszywe banknoty w znacznej ilości wykryto w Glinianach. Kilku fałszywemi, dość dobrze podrobionemi dziesiątkami, oszukano urząd pocztowy, kilka także znaleziono w urzędzie podatkowym, a przy wypłatach w sklepach przytrzymano także 5 takich falsyfikatów.

W Iwoniczu dnia 4 b. m. w sobotę o godzinie 3 po południu odbędzie się w budynku szkolnym walne zgromadzenie członków krośnieńskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Porządek dzienny: Zagajenie przez przewodniczącego. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Odczyt p. Tomasza Kotuli na temat: Czy każdy nauczyciel powinien należeć do Towarzystwa pedagogicznego i dlaczego? Wybór delegata na zjazd krajowy Tow. pedagogicznego. Wnioski. Zwiedzenie zakładu kąpielowego w Iwoniczu.

Na pomoc dla kształcących się dzieci nauczycielskich krośnieńskiego okręgu szkolnego, staraniem krośnieńskiego oddziału Tow. pedagogicznego, odbędzie się w sobotę dnia 4 b. m. w sali teatralnej w Iwoniczu wieczorek muzykalno wokalny ku uczczeniu setnej rocznicy Adama Mickiewicza. Program bardzo urozmaicony i interesujący.

Zatwierdzenie konfiskaty. *Ruch Katolicki* otrzymał wiadomość, iż sąd wyższy w Krakowie zatwierdził zarządzoną przez c. k. prokuratoryę konfiskatę całej broszury księdza Mateusza Jeża p. t. „Tajemnice żydowskie" i to w obu broszury tej mało różniących się wydaniach. W końcowym ustępie motywów zatwierdzenia konfiskaty powiedziano, iż broszura księdza Jeża „podnieca do nieprzyjaznych kroków przeciw innemu szczepowi ludu i do łączenia się w nieprzyjazne takowemu stronnictwa".

Zaburzenia w Tłustem. W piątek po południu dwóch robotników (barabów) przechodząc przez miasto, potrąciło kilku niedaleko synagogi stojących żydów, na co cały zebrany tłum żydów wybiegł z synagogi, rzucił się na nich i ciężko zbił, tak, że ledwie z życiem ci dwaj barabi zostali przez inteligencyę miejscową z rąk żydów wyrwani. Wieczorem tego samego dnia robotnicy kolejowi, chcąc pomścić się za pobicie dwóch ze swoich towarzyszy, przeciągali gromadkami po mieście i tłukli szyby w domach żydowskich. Żandarmerya miejscowa utrzymywała porządek i zebranych barabów rozprószyła. Nazajutrz rano (sobota) zebrali się ci za miastem, na polach, do wsi Rożanówki należących, i gromadnie, bo około 500 ludzi, uzbrojeni wszyscy w kije i koły, postanowili wpaść do miasta i doraźną wymierzyć sobie sprawiedliwość, bijąc żydów. Na telegraficzne doniesienie, do starostwa w Zaleszczykach wystosowane, został natychmiast przez starostę p. Kazimierz Przybysławski, jako komisarz rządowy, do Tłustego z asystencyą wojskową całego szwadronu ułanów wysłany. Przyjechał do Tłustego po dokonanym fakcie. Mianowicie rano około godz. 9 cały wzburzony tłum barabów na Rożanówce ciągnął ku miastu. Żandarmi, stojący przed miastem, wzywali kilkakrotnie zebranych do rozejścia się, ale wszystkie wezwania pozostały bez

skutku i tłum z okrzykiem „hurra“ i kijami w rękach rzucił się na żandarmów, którzy zostali zmuszeni do użycia broni i trzech z pomiędzy nacierających barabów ranili. — Od soboty rano, to jest od chwili przybycia komisarza rządowego, p. Przybysławskiego, który zarządził wszystkie możliwe środki ochrony dla mieszkańców i natychmiast głównych winowajców tak żydów, jakoteż barabów kazał poaresztować, zapanował w mieście spokój zupełny. W niedzielę po południu połowa asystencyi wojskowej, bo 75 ludzi, odeszła, a zostało w Tłustem tylko 36 ludzi z oficerem na czele.

Nasi artyści za granicą. Znany w Krakowie z estrady koncertowej młody skrzypek p. Robert Poselt bawi już od dwóch lat w Paryżu, gdzie bierze udział w tamtejszych koncertach. Dzienniki paryskie wyrażają się pochlebnie o naszym rodaku. P. Poselt wydał obecnie w Paryżu trzy nowe utwory na solo skrzypce z akompaniamentem forte pianu, a mianowicie: „Ballada“ opus 3, Berceuse (Kołysanka) opus 4 w a dur i Mazurka haractéristique opus 5. Kompozycya ta młodego artysty cechuje talent i łatwość melodyi. Kołysanka ma lekkość, wdzięk. Ballada jest utworem trudniejszym i wymaga dobrych wykonawców. Ładną jest „Mazurka“ i inne dobrze przeprowadzone tematy. Kompozycye zalecają się skrzypkom do wykonywania na koncertach i wieczorkach muzycznych.

Jubileusz Leszczyńskiego. W poniedziałek znakomity artysta sceny warszawskiej Bolesław Leszczyński święcił 35 lecie swej pracy na scenie. W teatrze dano w ten wieczór „Starych kawalerów“, w których jubilata spotkała owacya niezwykła. Gdy rozgrzana uroczystym nastrojem chwili publiczność poczęła wywoływać swojego ulubieńca, i gdy tenże ukazał się na scenie w gronie kolegów i koleżanek, posypał się na niego zewsząd prawdziwy deszcz kwiatów. Wśród grzmiących oklasków i okrzyków wręczono głęboko wzruszonemu artyście cały szereg wieńców i różnych podarków. Po skończeniu widowiska podejmowano Leszczyńskiego wspaniałą ucztą w salonach restauracyi Stępkowskiego. Z Krakowa telegramy z życzeniami przesłali: Michał Bałucki, Józef Kotarbiński, pani Siemaszkowa, i Ludwik Solski.

Wielki pożar powstał onegdaj od pioruna w Lubartowie (gubernia lubelska), 44 stodół zgorzało.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami lwowskiego wyższego sądu krajowego praktykantów sądowych: Stanisława Śliwę, Romualda Zdzisława Judejkę, Łucyana Mieczysława Malickiego, Antoniego Lewandowskiego, Wincentego Jaworka, Mieczysława Majewskiego i Aleksandra Hilbrichta.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował podoficera rachunkowego 1 klasy 77 pułku piechoty, Mikołaja Kaczmarza, kancelistą sądowym w Kętach, a sierżanta 45 p. p., Jana Miezina, kancelistą sądowym w Przeworsku.

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zebranie** członków Towarzystwa kolonij wakacyjnych odbędzie się w piątek 3 b. m. o godz. 6 po południu w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności komitetu. Sprawozdanie kasowe. Wybór komitetu. Wnioski członków.

= **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się w sali obrad Rady m. Krakowa w sobotę d. 4 b. m. o godz. 5½ po południu według następującego porządku obrad: Odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z dnia 21 marca 1897 r. Odczytanie XIII sprawozdania z działalności Zarządu głównego Towarzystwa w r. 1897. Sprawozdanie i wnioski komisyi kontrolującej. Rozprawa nad sprawozdaniami. Wybór 6 członków Zarządu na lat 3 w miejsce ustępujących (kartkami). Wybór 5 członków komisyi kontrolującej na rok jeden (kartkami). Rozprawa nad wnioskami członków Towarzystwa.

Członkowie Towarzystwa, którzy mają zamiar przedstawić walnemu zgromadzeniu wnioski, zechcą udzielić je na piśmie Zarządowi głównemu do dnia 1 czerwca b. r. włącznie. Prawo głosowania nad przedmiotami obrad walnego zgromadzenia wykonywać mogą tylko ci członkowie, którzy uiścili wkładkę za rok 1897. Wstęp do sali obrad dozwolonym będzie jedynie za okazaniem zaproszenia; członkowie, którzy zaproszenia przez pomyłkę nie otrzymali, zechcą się zgłosić po nie do biura Zarządu Towarzystwa, ulica św. Jana l. 4, od godziny 1 do 3 po południu.

Korespondencya redakcyi.

Panu S. M. w Br. Takie było postanowienie komitetu krajowego, we Lwowie zawiązanego, i do tego zastosowały się miasta i gminy. Należy przyznać, iż na uroczystości, pod niebem się odbywające, porę wybrano najodpowiedniejszą.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 2 czerwca: Po raz pierwszy „Kraj“, komedya w 4 aktach, napisana oryginalnie przez jednego z najwybitniejszych literatów polskich, nagrodzona na ostatnim konkursie Wydziału krajowego pierwszą nagrodą.

W piątek 3 czerwca przedstawienia nie będzie.

W sobotę 4 czerwca: Po raz drugi „Kraj“, komedya w 4 aktach.

W niedzielę 4 czerwca: Po raz trzeci „Kraj“, komedya w 4 aktach.

W poniedziałek 5 czerwca: Po raz pierwszy „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, przekład J. Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj po południu odbyło się we Lwowie posiedzenie komitetu centralnego dla wschodniej Galicyi. Przewodniczył hr. Stanisław Stadnicki, a obecni byli pp.: Gniewosz St., Jędrzejowicz Fr., Krzystofowicz, Męciński, dr. Ostaszewski-Barański, Rayski, Romanowicz, dr. Skałkowski, hr. Szeptycki, dr. Vogel i Zagórski. W obradach wzięli nadto udział delegaci z powiatu jasielskiego, sanockiego, dobromilskiego, krośnieńskiego pp.: Stawiarski, Przyłęcki, Żurowski, Fichauser, dr. Goldhamer, dr. Cwiklicer, Bielański, Metzger i Ramult. Przedmiotem obrad była kwestya kandydata z V. kuryi.

Posiedzenie, jak nam ze Lwowa donoszą, trwało do godziny 7 wieczór. Uchwały uznano za poufne. Korespondent nasz dowiaduje się jednak, że w sprawie wyborów z V. kuryi z okręgu sanockiego postanowił komitet nie mięszać się do walki między kandydatem stronnictwa ludowego a Stojałowszczyków. Obradowano także nad wyborem z IV. kuryi okręgu Tarnopol-Skałat-Zbaraż.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 2 maja. *(Telef.)* Zgromadzenie krajowej Rady kolejowej odbywało się dzisiaj od g. 11 do 3 po południu.

Przy drugim punkcie porządku dziennego, dotyczącym zmian taryfy generalnej, uchwalono na wniosek dr Leo zwołać ankietę rzeczoznawców, któraby zajęła się sprawą założenia krajowego biura taryfowego.

W sprawie silniejszego popierania budowy kolei niższorzędnych oświadczył marszałek krajowy, iż wykonanie tej myśli zależeć będzie od uchwalenia przez Radę państwa podatków konsumcyjnych.

Uchwalono nadto wniosek, wzywający Sejm, aby podwyższył subwencyę na budowę kolei do 600 tysięcy złr.

Pilat i Skirliński złożyli godność członków Rady kolejowej.

Lwów, 2 czerwca. *(Telefonem).* Romańczuk ogłasza w dziennikach, że nie kandyduje ani w Tarnopolu, ani w Sanoku.

Sanok, 2 czerwca. Dnia 6-go b. m. odbędzie się tutaj zjazd komitetów wyborczych z V tej kuryi.

Wiedeń, 2 czerwca. *(Telef.)* Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu posła dra Ferdynanda Weigla, który zjawił się u monarchy, aby podziękować za odznaczenie go orderem.

Cesarz rozmawiał z dr. Weiglem dość długo o sprawach politycznych.

Wiedeń, 2 czerwca. *(Telefonem).* Poseł do Rady państwa Chrzanowski poważnie zaniemógł.

Wiedeń, 2 czerwca. Wczoraj między pół do 5 a pół do 6 po południu szalała tutaj straszna burza i zrządziła znaczne szkody w robotach regulacyjnych.

Wiedeń, 2 czerwca. *Wiener Ztg* donosi: Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów Wiktora Krokowskiego w Mościskach i Józefa Onyszkiewicza w Kołomyi do Lwowa.

Toruń, 2 czerwca. W czasie pożaru, jaki wybuchł tutaj wczoraj na przedmieściu Jakóba, pięć osób straciło życie, pewna kobieta zaś, która dla ratowania życia skoczyła z piętra, odniosła ciężkie rany. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

Monachium, 2 czerwca. Wczoraj przed południem odbyło się w szklannym pałacu otwarcie wystawy sztuki Towarzystwa sztuk pięknych. W otwarciu tem wziął udział książę regent wraz z bawiącymi tutaj książętami i księżniczkami krwi.

Haga, 2 czerwca. Druga Izba 72 głosami przeciw 20 uchwaliła przedłożony przez rząd wniosek ustawowy, zaprowadzający powszechną obowiązkową służbę wojskową z wyłączeniem duchowieństwa wszelkich obrządków.

Antwerpia, 2 czerwca. Wczoraj odbyło się tu uroczyste otwarcie kongresu pracodawców w obecności członków gabinetu, oraz kardynała-prymasa z Mechlina. Oprócz wszystkich państw europejskich, reprezentowane są na tym kongresie: Stany Zjednoczone, Meksyk, Argentyna i Japonia. Prezydentem wybrano ministra Lejeune'a, a wice-prezydentem przedstawiciela Węgier, radcę ministeryalnego Lewaya.

Tulon, 2 czerwca. Pancernik „Neptune“ przybył tutaj z komendantem korsarskiej łodzi torpedowej, oficerem marynarki Gressetem na pokładzie.

Gresseta podczas utarczki pomiędzy marynarzami, a włoskimi rybakami w Ajanio raniono nożem. Wielu francuskich marynarzy odniosło w utarczce rany, u niektórych nawet śmiertelne.

Belgrad, 2 czerwca. Wskutek unieważnienia przez trybunał kasacyjny wyroku, uniewinniającego Pasicza, odbyła się przeciwko niemu w sądzie karnym ponowna rozprawa o obrazę majestatu. Został skazany na 9-miesięczne więzienie.

Konstantynopol, 2 czerwca. Tajny komitet stronnictwa młodotureckiego rozrzuca tu w wielkiej ilości pismo ulotne p. t. *Ruh-el-Kiam* (Duch rewolucyi), w którem porównywuje obecne położenie Turcyi z położeniem Francyi przed wybuchem wielkiej rewolucyi, a zarazem udziela ludowi tureckiemu wskazówek, w jaki sposób powinien u siebie przygotować rewolucyę.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 2 czerwca. *N. W. Tagblatt* pisze o przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej: Z dniem dzisiejszym pogrzebano wszelkie widoki sanacyi politycznej sytuacyi wewnętrznej. O wyborze komisyi językowej, w szeregach opozycyi, nie ma nawet mowy. Lewica nie zrzeknie się ani jednego mowcy w rozprawach językowych i tak prowadzoną będzie metoda obstrukcyjna w nieskończoność. Gdyby — pisze dziennik wiedeński — któremuś z stronnictw większości podobało się użyć nowej taktyki i innych praktyk, lub też interpretować na swój sposób regulamin Izby poselskiej, to powstałaby walka z jak najskrajniejszemi konsekwencyami. Atmosfera doszła do tak silnego napięcia, że najmniejsze podrażnienie spowodować może groźny wybuch.

Wiedeń, 2 czerwca. W sobotę zbiorą się członkowie obu deputacyj kwotowych na przedwstępne narady. Posiedzenia właściwe odbywać się będą w poniedziałek, wtorek i środę. Weźmie w nich udział także prezydent Sejmu węgierskiego Szilagyi.

Wiedeń, 2 czerwca. Ze sfer niemieckich donoszą, że obrady Izby poselskiej odbywać się mają codziennie aż do Bożego Ciała (9 b. m.), poczem do dnia 13 b. m. nastąpi przerwa w obradach. Gdyby rozprawy językowe doprowadziły do wyboru komisyi językowej, to komisya ta zebrałaby sie tylko na jedno posiedzenie, albowiem członkowie jej niemieccy postanowiliby natychmiast za warunek dalszego swego udziału: zniesienia rozporządzeń językowych. Czynność tedy komisyi językowej ograniczyłaby się jedynie do głosowania nad tą rezolucyą Niemców.

Praga, 2 czerwca. Młodoczeski poseł Bolesław Placzek złożył mandat do Sejmu. Podobno sfery klerykalne pracują nad tem, aby dr. Placzek i mandat do Rady państwa złożył.

Praga, 2 czerwca. W sprawie odbytego przed kilku dniami wiecu w Libercu, na którem uchwalono przedłożyć namiestnictwu do zatwierdzenia statuta powstać mającego związku miast niemieckich w Czechach, zamieszcza *Prager Abendblatt* oświadczenie tej treści:

Namiestnictwo orzekło już w odczytanem przez burmistrza dra Bayera piśmie, że związek miast jest niedopuszczalny ze względu na ustawowo-określoną kompetencyę władz gminnych, które jedynie i wyłącznie zajmować się mogą sprawami miejscowemi. Utworzenie takiego związku nie zgadza się z przepisami ustaw państwowych, a więc jest wprost niemożebnem i nigdy nie wejdzie w sferę dokonanego faktu.

Grac, 2 czerwca. Reprezentanci rozwiązanej Rady gminnej zjawili się u komisarza rządowego Purgstalla i oświadczyli, że żaden z członków klubu niemieckiego nie przyjmie mandatu do Rady przybocznej *(Beirath)*, która obok komisarza rządowego prowadzić ma interesy miasta.

Nowy gabinet włoski.

Rzym, 2 czerwca. *Agencya Stefani'ego* donosi, że król Humbert przyjął wczoraj po południu margr. Rudiniego i zgodził się na następującą listę ministrów: prezydyum i prowizorycznie rolnictwo — margr. Rudini, sprawy zagraniczne — Capelli, sprawiedliwość — Bonacci, finanse — Branco, skarb Luzzatti, wojna — generał San Marzano, marynarka wice admirał Canevaro, oświata — Cremona, roboty publiczne — Afan de Rivera, poczta — Frola.

Wymienieni ministrowie, z wyjątkiem obecnego w Rzymie wice-admirała Canevaro, złożyli przysięgę służbową w ręce króla.

Otwarcie parlamentu francuskiego.

Paryż, 2 czerwca. Wczoraj odbyło się otwarcie Izby deputowanych. W przemówieniu wstępnem prezydent z wieku Boysset krytykował ostro politykę rządową i domagał się reform w duchu „nacyonalistów“, jak również środków przeciwko monopolowi kosmopolitów i przeciw ażiotażowi. Mowę jego przyjęła najskrajniejsza lewica oklaskami.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydenta tymczasowego. Boysset ogłasza rezultat. Oddano 556 głosów, a w tej liczbie były 3 kartki próżne; absolutna większość wynosiła tedy 277 głosów. Otrzymali: Deschanel, kandydat umiarkowanych republikanów, 277 głosów, Henryk Brisson, radykał, 276. W tejże chwili jednak radykał Jourde zauważył, iż jedna kartka wyborcza upadła na ziemię, a więc prowizoryczne biuro Izby nie może ogłosić rezultatu, lecz pozostawia rozstrzygnięcie w tej mierze Izbie.

Wywiązała się w tej sprawie żywa dyskusya. Poincaré czyni uwagę, że kartka, która upadła, nie może zmienić rezultatu głosowania. Bourgeois mniema, iż powaga prezydenta nie może być podawana w wątpliwość. Wielu mowców żąda, ażeby biuro izbowe rozstrzygnęło. Sekretarz Reille chce mówić, ale lewica przez 10 minut głuszy jego słowa krzykiem i uderzeniami w pulpity.

Ostatecznie Boysset przerywa posiedzenie i pośród wielkiej wrzawy i wzburzenia opuszcza swe miejsce. — Podczas przerwy w korytarzach panuje niepokój. Po ponownem otwarciu posiedzenia biuro proponuje, ażeby dokonać ponownego wyboru tymczasowego prezydenta na następnem posiedzeniu dzisiaj. Wniosek ten po długiej debacie, dzięki poparciu przez Deschanela, przyjęty.

Dokonano jeszcze potem wyboru dwóch wice-prezydentów. Wybrani: radykał Sarien i republikanin Leygues. Wreszcie posiedzenie zamknięto.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 2 czerwca. Urzędowa depesza o bitwie morskiej pod San Jago de Cuba brzmi, jak następuje: Eskadra amerykańska pod dowództwem admirała Schleya, składająca się z wielu pancerników i krążowników, zaatakowała fortyfikacye, położone u wejścia do zatoki San Jago de Cuba. Nasz krążownik pancerny „Cristobal Colon“, na którym admirał Cervera wywiesił swą flagę, zamknął wejście do zatoki i poparty przez ogień z fortów zmusił nieprzyjaciela do odwrotu.

Madryt, 2 czerwca. Senat przyjął jednogłośnie uchwałę, wyrażającą eskadrze admirała Cervery gorące uznanie za świetne zwycięstwo, odniesione pod San Jago.

Waszyngton, 2 czerwca. Wczoraj do godz. 2 popołudniu nie posiadano tu żadnej wiadomości od Shleya o bitwie pod San Jago de Cuba.

Waszyngton, 2 czerwca. Minister wojny Alger zażądał od kongresu dodatkowego kredytu na cele wojenne. Objaśnił on, że 15 do 20.000 ludzi już obecnie wyrusza na Kubę, a wkrótce zapewne pójdzie za nimi 50.000 ludzi.

Nowy Jork, 2 czerwca. Dzienniki tutejsze podają otrzymaną z Hawanny wiadomość o bitwie pod San Jago de Cuba. Wiadomość ta, pochodzić mająca z urzędowego hiszpańskiego źródła, opiewa:

Eskadra amerykańska, złożona z pancerników „Iowa“, „Massachussets“ i „Texas“, krążowników „Brooklyn“, „New Orleans“, „Marblehead“ i „Minneapolis“, innych krążowników i sześciu mniejszych statków, zajęła stanowisko po stronie zachodniej wyścia z portu San Jago i otworzyła ogień. — Krążownik hiszpański „Cristobal Colon“ stał na kotwicy przy Punta Garda i mógł być widziany z morza.

Baterye fortów Castillo de Moro, La Socapa i Punta Garda, jak również i „Cristobal Colon“ zaczęły odpowiadać na ogień Amerykanów. — Walka stała się ogólną. Okręty amerykańskie dały ogółem 70 strzałów, przeważnie z dział ciężkich, ale nie zrządziły szkód. Bombardowanie trwało 90 minut, poczem eskadra amerykańska cofnęła się, a jeden z jej krążowników posiłkowych został uszkodzony. Widziano, jak dwa granaty hiszpańskie eksplodowały na pokładzie „Iowy“. — Na pokładzie innego statku wynikł pożar. — Wiele pocików amerykańskich padło wewnątrz portu, w pobliżu okrętów hiszpańskich, nie wyrządziwszy im jednak żadnej szkody.

Nowy Jork, 2 czerwca. Telegram o bitwie pod San Jago, otrzymany prywatnie z Port au Prince donosi, że okręty amerykańskie utrzymywały przez 20 minut gwałtowny ogień, który potem zawiesiły. W rezultacie Amerykanie skoncentrowali swój ogień przeciwko fortowi Moro i zrujnowali go całkowicie. Ogień ze strony amerykańskiej ustał zupełnie o godzinie 4 po południu. Statki depeszowe amerykańskie dotąd nie przyniosły żadnej urzędowej wiadomości o bitwie pod San Jago.

Nowy Jork, 2 czerwca. Do *Evening Journal* telegrafują z Cap Haitien, że według wiadomości, dostarczonej tam przez torpedowiec „Porter“, jeden z krążowników posiłkowych amerykańskich został mocno uszkodzony pod San Jago.

Londyn, 2 czerwca. Wskutek niezadowolenia opinii z przeciągania się wojny, rada wojskowo-techniczna w Waszyngtonie postanowiła wysadzić na Kubie 30.000 ludzi, wykonanie jednak tego planu jest bardzo wątpliwem.

Londyn, 2 czerwca. *Times* donosi z Nowego Jorku, że wedle depeszy waszyngtońskiej, która tamże wczoraj nadeszła, kommodor Sampson objął dowództwo nad eskadrą amerykańską, krążącą przed zatoką San Jago de Cuba w miejsce kommodora Shleya.

Rzym, 2 czerwca. *Tribuna* otrzymała z Kingston (Jamajka) pod datą d. 31 z. m. zawiadomienie telegraficzne, iż admirał Cervera, po zaprowiantowaniu się w San Jago de Cuba, tegoż dnia odjechał w kierunku wschoduim (?).

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne N. Reformy).

Wiedeń, 2 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł rząd dwa przedłożenia. Jedno dotyczy zupełnego zniesienia poboru myta rządowego z dniem 1 stycznia 1900. W motywach tego przedłożenia podniesiono, że nie można było oznaczyć wcześniejszego terminu, albowiem w takim razie rząd musiałby wypłacić wielkie odszkodowania dla dzierżawców myt. Drugie przedłożenie dotyczy obniżenia opłat od przenoszenia prawa własności. Lukę w dochodach skarbu państwowego, powstałą z tego powodu, oblicza rząd na 500 do 600 tysięcy i nie zamyśla żadnej szukać za nią kompensaty.

Krempa i tow. interpelują ministra sprawiedliwości o sprawę procesu lwowskich bankierów Goldsterna i Loewenherza. Interpelanci domagają się, aby rząd do przeprowadzenia rozprawy wydelegował trybunał pozagalicyjski.

Ks. Stojałowski interpeluje prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości o nadużycia władz sądowych w Dukli.

Dr Jarosiewicz interpeluje ministra sprawiedliwości o postępowanie prokuratora państwa w Tarnopolu, podczas zeszłorocznych wyborów do Rady państwa. Interpelant podnosi, że prokurator zamknął w areszcie przeciwników kandydatury na posła do Rady państwa obecnego namiestnika Pinińskiego i żąda udzielenia nagany temuż urzędnikowi. W interpelacyi tej podniesiono także cały szereg nadużyć, między innemi i to, że władze polityczne eskamotowały z urny te kartki wyborcze, które opiewały na nazwisko kontrkandydata hr. Pinińskiego, p. Józefa Szmigera.

Kozakiewicz i tow. interpelują prezesa gabinetu hr. Thuna i ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba o rozruchy głodowe w Przemyślu.

Po odczytaniu tych interpelacyj przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do rozpraw językowych.

Pierwszy narodowiec niemiecki Gloeckner ubolewał „nad wielką głupotą rządu“, który na nic więcej się zdobyć nie może nad akty gwałtu. Mowca dotyka wypadków grackich i uderza na ministra wojny Krieghammera i dodatkowy kredyt 30 milionów na wojsko. Przy tej sposobności wyraził się mowca: „Kto ściągnie coś bez wiedzy tego, który o tem wiedzieć powinien, mówi się o nim, że ukradł. Żądamy dokładnego i publicznego wyjaśnienia, na co zużytą została tak wielka suma“. Mowca pragnie także dowiedzieć się, jak rząd austryacki zapatruje się na takie postępowanie ministerstwa wojny i wygłasza patetyczne zdanie: „Jedynie u nas w Austryi stać się może zawsze coś takiego, co gdzieindziej nie byłoby możliwem“.

Iro: Zaczekajmy, co o tem powie Benjaminek rządu dr. Stransky.

Gloekner: Nie zaciekawia mnie to bynajmniej!

Iro: Wypowie o tem zdanie, gdy zostanie ministrem skarbu.

Gloeckner: To się po nim nie pokaże, za głupi!

Brzeznowsky: Czekajmy, aż pan zostaniesz ministrem.

Gloeckner: Pan byś nie został ministrem, choćby ci nawet twój czerwony nos zbłękitniał.

Brzeznowsky: Schowaj pan swoje długie uszy!

Glockner: Nie po to je mam, aby słuchać pańskich idyotyzmów.

Wspaniałej tej wymianie myśli towarzyszyła ogólna wesołość. Większość jednak posłów wyszła z sali, tak że następny mowca dr. Menger rzecz swoją prawił przed pustemi prawie ławkami. Naturalnie mówił na modłę dotychczasowych popisów posłów obstrukcyjnych i domagał się zniesienia rozporządzeń językowych. Lwią część jego wywodów wypełniły utyskiwania na gwałty praskie.

Przemawiał dalej postępowiec niemiecki Stoehr a także Wolf. Obaj ci mowcy nie wypowiedzieli nic nowego.

Na tem rozprawy przerwano.

Pod koniec posiedzenia Wolf odniósł się do prezydenta Izby z zapytaniem, czy gotów wpłynąć na hr. Thuna, aby odpowiadał na interpelacye w sprawie nominacyi hr. Gleispacha w sprawie rozruchów grackich.

Podczas mowy Wolfa panował w sali niebywały hałas. Śmiano się ogólnie z wrzaskliwych wywodów tego posła; szczególnie wielką wesołość na ławach młodoczeskich wywołały uwagi Wolfa, że nominacya hr. Gleispacha prezydentem sądu wyższego w Gracu jest wypadkiem politycznym pierwszorzędnej wagi.

Posiedzenie zamknięto — następne jutro.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 2 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	80
„ „ srebrna	101	75
4% renta austryacka złota	121	30
4% „ „ koronowa	101	25
4% „ węgierska złota	121	15
4% „ „ koronowa	99	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	[illegible]	--
„ kredytowe	358	30
Londyn	120	35
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie banknoty	44	46
Dukaty	5	64
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	156	50
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	269	—
„ Laenderbanku	228	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	298	—
„ „ Południowej	75	62
„ „ Elbethal	262	75
„ „ Nordbahn	3520	—
„ „ Staatsbahn	361	75
„ „ Alpine	163	50
„ Tureckie Tabaczne	128	50
Ruble	127	75

Berlin, 2 czerwca 1898.

Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	55
Banknoty rosyjskie	217	—
Krótka Warszawa	216	70
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	91	75
Akcye kredytowe austryackie	224	37
Ruble Ultimo	217	—

Wiedeń, 2 czerwca 1898.

Spirytus gotowy	21	10
Cena nafty	14	75
Pszenica na jesień	9	79
Żyto na jesień	7	50
Owies na jesień	5	90
Kukurudza	5	33

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 2 czerwca 1898 r. godz. 1 sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	70	128	25
Marki niemieckie	58	70	59	--
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	392	—	397	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	25	212	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicz osobno

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.